

Z HOŁDEM U KRÓLOWEJ PODHALA
Koronacja Matki Bożej Ludźmierskiej na Królową Podhala

Ludźmierz, 15 sierpnia 1963

Święta Maryjo, Ludźmierska Panienko,
Pierwszej świątyni Podhala Mieszkanko,
Osiadłaś tutaj między góralami –
Królowo Podhala, módl się za nami!

Pozwoliłem sobie na wstępie do słów, które mam do Was skierować w uroczystym dniu koronacji Królowej Podhala, „Gaździny Podhala” – jak Ją niekiedy nazywacie – przytoczyć **wiersz** z pisma pod nazwą „Tatrzański Orzeł”. Jest ono wydawane za oceanem, w Chicago, przez naszych braci z Podhala, którzy stąd wywędrowali, by za morzem szukać chleba.

Przytoczyłem ten wiersz dlatego, by w dniu uroczystym dla Ludźmierza osiągnąć nie tylko Was, przybyłych tu z całego Podhala, ale i tych, którzy się tam, za morzem, przygotowywali razem z Wami na tę radosną chwilę triumfu waszej Królowej. Widzę to z pisma, które trzymam w ręku, z artykułu pod tytułem *Matka Boska Ludźmierska, Królowa Podhala*. Napisał go nasz brat, Andrzej Florek Skupień, który nas już po raz drugi wita na podhalańskiej ziemi.

DZIĘKUJĘ WAM ZA ZAPROSZENIE...

Pragnąłbym naprzód, Najmilsze Dzieci Boże, spłacić dług wdzięczności za zaproszenie; dostałem radości koronowania Matki Bożej Ludźmierskiej.

Jestem tutaj po raz drugi. Pierwszy raz przywędrowałem, zwiedzając Podhale, ziemię spiską i orawską, wędrując od Nowego Targu poprzez Łopuszną, Harklową, Dębno, Maniowy, Trybsz, Łapsze Wyżne i Niżne, od Białki Tatrzańskiej i Bukowiny, aż hen ku Morskiemu Oku.

Droży Moi! Dzisiaj przyjechałem maszyną, ale przedtem zmierzyłem tę ziemię na własnych nogach, aby się bliżej z nią zapoznać i bardziej ją ukochać. Zadzierzgnąłem wtedy bliskie więzy wspólnoty i miłości z Wami i ziemią, którą Wy tak miłujecie.

Dzisiaj płacę dług wdzięczności za dobroć, której wtedy od braci podhalańskiej doznałem, i za chleb podhalański, który tutaj jadłem. Jest to jednocześnie wyraz głębokiej miłości dla Pani Ludźmierskiej, która mnie tu kiedyś sprowadziła i pozwoliła – chociaż na krótko – pomodlić się przy swoim ołtarzu.

Pragnę dać wyraz swej wdzięczności za powitanie małym dzieciom góralskim, młodzieży i przedstawicielom społeczeństwa podhalańskiego. Pragnę wyrazić radość z tak licznej obecności duchowieństwa i ludu Bożego, pomimo niepogody. Mówiliśmy sobie z biskupem [Karolem] Wojtyłą, że Wy, Najmilsi, jesteście przyzwyczajeni i przygotowani na wszelką niepogodę, bo widzicie w tym deszczu przede wszystkim łaski Boże. Od Was przecież otrzymujemy potoki wód, które spływają przez Wisłę do Gdańska. Wszyscy się w Polsce niepokoją, gdy na Podhalu i w wysokich Tatrach nie padają deszcze.

BÓG POŁĄCZYŁ NIEBO I ZIEMIĘ – PRZEZ MATKĘ

Uroczystość dzisiejsza ma znaczenie prawdziwie braterskiej wspólnoty, która nas łączy. Jest to uroczystość głęboko religijna, co tak pięknie scharakteryzował w swym przemówieniu biskup Karol Wojtyła. Nie chcąc powtarzać jego głębokich myśli, które zapadły w nasze dusze, pragnę wyrazić radość, że Ojciec Niebieski, który patrzy na nas, nie zostawił nas tutaj samotnymi. Dał nam Najlepszą Matkę!

Gdy wysłał na świat swojego Syna, obmyślił Mu na ziemi Matkę. Nie wybrał Jej ze wspaniałych pałaców, tylko z ubogiego nazaretańskiego domku. Ona dała życie Bożemu i swojemu Synowi, w szałasie pod Betlejem, tak jak to się czasem dzieje tutaj, na Skalnym Podhalu. Narodzeniem swoim w ubogim szałasie betlejenskim upodobił się Pan Jezus do ludu, którego miał być Pasterzem.

Któż lepiej rozumie, co znaczy być pasterzem, jak nie Wy, Najmilsi Bracia Podhalanie, którzy życie swoje spędzacie na halach jako pasterze? Jest to zaszczytne zajęcie. Bóg spośród pasterzy wybierał wodzów narodu izraelskiego. Wszystkich biskupów i kapłanów nazwał również pasterzami owiec, za przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nazwał się Pasterzem i znał owce swoje, tak jak i Wy. Szukał ich i nosił je na ramionach swoich. Tak jak i Wy umiał pozostawić dziewięćdziesiąt dziewięć w owczarni, aby tę jedną, zbłąkaną, odnaleźć¹.

Ojciec Niebieski pragnął zbliżyć niebo do ziemi. Pragnął, aby spraw ludzkich dotknęły sprawy Boże. Dlatego posłał Syna swego i dał Mu Matkę. Nie wyposażył Go na świat, chociaż jest Panem przestworzy. Dał mu tylko macierzyńską pierś Maryi i Jej błogosławione, słodkie ramiona... To było całe dziedzictwo i wyposażenie Syna Bożego na ziemię. Takie samo jak nasze! Cóż my więcej dostajemy, gdy przychodzimy na świat? Do czego więcej mamy prawo, jak nie do serca, do macierzyńskich ramion naszych matek i do pokarmu, który otrzymują one od Ojca Niebieskiego, aby nas pożywić i pokrzepić?

Bóg chciał **jak najbliżej wejść w sprawy ludzkie**, dlatego pokazał nam wzór, jak się to ma dziać: w ramionach Matki Boga-Człowieka, która została Matką naszą, na rękach Świętej Bożej Rodzicielki, Świętej Bożej Karmicielki. Bóg chce być blisko swych dzieci, chce wejść we wszystkie ludzkie sprawy. Dlatego tak urządził świat, że Jego Syn, jak każdy z nas, uzależniony był w swej ziemskiej drodze od Matki, wziętej spośród niewiast tej ziemi. Ma to olbrzymie znaczenie, Najmilsze Dzieci, bo nas w bezpośredni sposób wiąże z Matką Boga i ludzi.

Nie tylko Wy, Drogie Matki, które dajecie życie dzieciom Bożym, ale my wszyscy narodzeni z niewiast, którzy pierwszy pokarm przyjmowaliśmy z piersi matczynych i doznaliśmy opieki macierzyńskich ramion naszych matek, mamy głębokie zrozumienie przedziwnego związku osobistego z Matką Boga i ludzi. Chrystus na Kalwarii uzupełnił tylko tęsknotę rodzaju ludzkiego, gdy ukazując Janowi Maryję, powiedział: „**Oto Matka* twoja!**”.

I Wy, Drogie Matki, podobnie jak my, wasi synowie, z ufnością patrzycie ku Świętej Bożej Rodzicielce, Świętej Bożej Karmicielce. Szukacie u Niej opieki dla swoich dzieci, a my wypowiadamy uczucia wdzięczności za to, że mieliśmy na ziemi Matkę, że od Jej Syna otrzymaliśmy Matkę Niebieską. Wy, Drogie Matki, patrząc na Matkę Boga, widzicie, jak pielęgnuje Boże Dziecię. Od Niej się uczycie miłości ku waszym dzieciom. Jesteśmy wdzięczni Maryi, że nauczyła nasze matki miłości do nas. Miłość, której doznaliśmy od nich jest pielęgnowana w macierzyńskich sercach przez Matkę Boga-Człowieka.

Kościół jest także **macierzyński**. Dlatego wszędzie na drodze naszego życia ustawia Matkę Boga i ludzi. Chce, abyśmy uczyli się uczuć macierzyńskich i synowskich, abyśmy dobrze rozumieli, co to znaczy mieć matkę i co znaczą na tej ziemi Kościół-Matka.

NAUKA CZCI I SZACUNKU DLA WIELKIEJ GODNOŚCI OSOBY LUDZKIEJ – W RAMIONACH MATKI BOGA-CZŁOWIEKA

Patrząc na Dziecię Boże w ramionach Matki, uczymy się **szacunku dla ludzi**. Sam Bóg ukrył Słowo Przedwieczne w człowieczeństwie i posłał Syna swojego na świat jako człowieka. Ten, który przyszedł „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”², jest przykładem i wzorem, jak wielką wartość w oczach Bożych ma człowiek. Jezus Chrystus pokazał, jak bardzo trzeba szanować człowieka, gdy duszę swoją dał za ludzi i powiedział: „Nie masz większej miłości nad tę, gdy ktoś duszę swą daje za braci”³. Od Betlejem i Kalwarii wzrosła bardzo cena człowieka. Kościół Boży przez kapłanów, z ludu* wziętych i dla ludu postanowionych, sprawuje wielkie posłannictwo, głosząc **cześć i godność osoby ludzkiej**. Każdy człowiek ma olbrzymią cenę – maleńki czy dojrzały, mądry czy niedorozwinięty, biedny czy bogaty. To wszystko są małe różnice w porównaniu z tym, że jest człowiekiem.

Kiedyś jeden z kapłanów powołał się w kazaniu na rozmowę z maluchną dziewczynką. Szły ulicą, jedna większa, druga maleńka. Powiedział żartobliwie: „Idzie półtora człowieka!”. Maluchna powiada: „A nie, bo cały człowiek!”. Ksiądz mówi: „Ale ty jesteś o połowę mniejsza od twojej siostry”. A ona na to: „Jak człowiek – to cały!”. W tym powiedzeniu była wielka mądrość. Taki człowieczek, który się jeszcze kryje pod sercem matki i stanowi raczej materiał na człowieka – jest już osobą ludzką. Nie ma pod tym względem różnicy między pa-

nującym a niemowlęciem urodzonym na Skalnym Podhalu, w szałasie. Żebyście dobrze wiedzieli, że nie ma tu żadnej różnicy, Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego, urodził się w betlejemskim szałasie.

Od kogo możemy się nauczyć miary tej wielkiej godności? Od Matki Boga i ludzi, patrząc, jak trzyma na swoich ramionach Człowieka – Dziecię Boże. To było **objawienie światu wielkiej godności ludzkiej**. Przyrzycie się, Drodzy Podhalanie, waszej Paniencie Ludźmierskiej, którą od wieków oglądacie – zobaczcie, **jak niesie Człowieka**.

Przypomnijcie sobie, Drogie Matki, słodkie ciężary, które Ojciec życia posadził na waszych macierzyńskich ramionach. Dźwigacie... **człowieka!** Czytałem, że robotnik w fabryce może przerzucić w ciągu ośmiu godzin kilkadziesiąt ton towaru. Z tych ciężarów, które człowiek może dźwignąć, najłodszy, najdroższy i największy jest **ciężar dziecięcia**, które matka nosi. To trzeba dobrze pojąć!

Umiemy budować wspaniałe fabryki. Jesteśmy z nich dumni i wiele o nich piszemy. Ale jeżeli gdzieś w chacie urodzi się dziecko?... Tymczasem pomyślcie, nic większego na świecie człowiek dokonać nie może! Najwspanialszą fabrykę można zburzyć bombami, co widzieliśmy nieraz w czasie wojny. Człowiek – choćby jego ciało roznieśli w proch – nie ginie. To, co zaczęło się pod sercem matki, więcej nie umiera – jest nieśmiertelne. Ani fabryka, ani najszybszy samolot, ani wielki kombinat czy olbrzymie miasto nie są nieśmiertelne. Nieśmiertelny jest tylko człowiek – dziecko Boże! On pochodzi z Ojca Niebieskiego, który nie umiera. A jeśli Bóg-Ojciec nie umiera, nie może dopuścić śmierci i unicestwienia dzieci swoich, które są na obraz i podobieństwo Jego.

Gdy zagroziła nam śmierć przez grzech, Ojciec życia pospieszył ratować nasze życie. Przez śmierć Syna Człowieczego na krzyżu zwyciężył śmierć i życie nam przywrócił. Stąd Maryję, Matkę zwycięskiego Wodza życia, nazywamy **Matką życia** – „vita, dulcedo et spes nostra... – życie, słodkości i nadziejo nasza...”⁴. W dzisiejszych czasach trzeba, Najmilsze Dzieci, patrzeć uważnie oczyma macierzyńskiego Kościoła ku Matce Boga i ludzi. I trzeba na tym obrazie uczyć się wielkiego szacunku dla człowieka.

NAJWIĘKSZY GRZECH XX WIEKU – SPONIEWIERANIE GODNOŚCI LUDZKIEJ

Zdaje się, że ze wszystkich zagadnień i problemów współczesnego życia najważniejszy jest ten: **zachować i uratować godność człowieka**. Pod tym względem wiek XX, tak dumny ze swego postępu, wiele nagrzeszył.

Widzieliśmy to naszymi oczyma, starsi – w kilku wojnach, młodszy – w ostatniej. Widzieliśmy, jak świat współczesny poniewierał człowieka. Potężne państwa poniewierały go w obozach koncentracyjnych i więzieniach. W nowoczesnych państwach powstały całe systemy, które środkami policyjnymi lekceważą i poniżają człowieka. Nieraz się wydaje, że karabin lub rewolwer więcej znaczy niż osoba ludzka. Wielu władcom współczesnym wydaje się, że człowiek jest tylko „nawozem” dla przyszłych pokoleń i niczym więcej. Sądzę, że nowoczesnemu państwu potrzebne są tylko siły fizyczne człowieka, podczas gdy jego godność – przeszkadza. Powiedziano kiedyś: człowiek dla nas – to za wiele! Wystarczą jego mięśnie. Rozum ludzki nie jest nam potrzebny! Tak wiek XX, wiek rzekomego postępu, umie poniżyć człowieka. Jesteśmy często świadkami potwornej wprost poniewierki człowieka przez funkcjonariuszy, urzędników, polityków, policjantów, w tyłu nowoczesnych państwach.

GŁOS PAPIEŻA W OBRONIE GODNOŚCI I PODSTAWOWYCH PRAW CZŁOWIEKA

Słusznie więc przedwcześnie zmarły Ojciec Święty Jan XXIII, w swojej wiekopomnej encyklice *Pacem in terris*, o pokoju na ziemi, przypomniał współczesnemu światu, wszystkim małym i wielkim, prawa człowieka i godność osoby ludzkiej. Encyklika wzbudziła powszechny entuzjazm w całym świecie. Przyznali się do niej katolicy, przyznali się również niewierzący. Widocznie i ci, co wierzą, i ci, co nie wierzą, wyczuwają, gdzie leży dziś dla człowieka największe niebezpieczeństwo. Widocznie ci, co nie wierzą, a mają szlachetne

ambicje i szczytne porywy, zrozumieli, że wszystkie ich wysiłki, bez pomocy nauki Papieża, nie zdołają obronić wielkiej godności osoby ludzkiej.

W pierwszej części swej encykliki Papież mówi o wielkiej **godności osoby ludzkiej i o prawach**, które człowiek posiada, gdziekolwiek żyje: czy tutaj, w Ludźmierzu, czy w Paryżu, Chicago lub Londynie. Na całym globie ziemskim, w obliczu Ojca Niebieskiego człowiek ma te same prawa, a szczególnie prawo do **prawdy**, prawo do **wolności**, prawo do **sprawiedliwości i szacunku** i prawo do **miłości**. Te cztery wielkie prawa omawia Ojciec Święty Jan XXIII.

Widocznie te prawa jeszcze nie przyjęły się na świecie. Wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, rozumieją, że dotąd niewiele zdołano uczynić, skoro radość ze słów Papieża była tak powszechna. My zawsze ufamy nauczycielskiej władzy Kościoła: papieżowi, biskupom i kapłanom. Dla nas to niedziwne i nienowe. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że Kościół wpaja w nas szacunek i cześć dla osoby ludzkiej i uczy, na wzór Chrystusa, jak człowieka szanować. Zapamiętajcie to dobrze, Najmilsi, że dzisiaj wszyscy – w rodzinie, na wsi i w mieście, na ulicy i w warsztacie pracy, w zagrodzie domowej, w urzędzie i w biurze, w małym miasteczku czy też w olbrzymich stolicach – wszyscy muszą przeniknąć się duchem szacunku dla człowieka i obrony praw osoby ludzkiej. Ojciec Święty dalej rozwija swoją myśl i mówi, że nie może być pokoju ani w rodzinie, ani w narodzie, ani między narodami i państwami, jeśli nie będą **uszanowane podstawowe prawa człowieka**: prawo do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości i szacunku i prawo do miłości.

Cały świat był żywo poruszony nadzieją z okazji Soboru, za który tak pięknie modliliście się w „Czuwaniu soborowym”, i z okazji tej encykliki, że nareszcie zacznie się coś lepszego; że – nie tyle propagandą i gadaniną, ile rzetelną pracą – zacznie się **bronić godności osoby ludzkiej** i tworzyć takie warunki, w których człowiek mógłby się należycie rozwijać i osiągnąć swoje główne zadanie na ziemi – **doskonałość**.

DO WOLNEGO LUDU PODHALAŃSKIEGO I DO UMIŁOWANYCH RODAKÓW ZZA OCEANU

Podkreślamy to w obliczu Matki Boga i ludzi, na której skronie włożyliście dziś, Drodzy Podhalanie, zasłużoną koronę. O tak, zasłużyła sobie na tę koronę! Pomyślcie, jak Ona tu wiernie z Wami trwała przez wieki! Nazywacie kościół w Ludźmierzu najstarszym kościołem na Podhalu. Można powiedzieć, że jak w Rzymie, w pierwszej świątyni maryjnej na Zatybrzu, tak tutaj, w Ludźmierzu, zaczęła się cześć ludu do Matki Boga i ludzi i trwa przez wieki. Jak Wy dzisiaj, tak całe pokolenia waszych ojców, dziadów i praojców, przychodziły do Panienki Ludźmierskiej, szukając pokrzepienia i pośrednictwa. Tutaj uczyli się miłości do ludzi i do swoich dzieci. Tutaj nabywali ducha prawdy, obowiązkowości i sprawiedliwości, tutaj umacniali swoje poczucie wolności.

Wy, Podhalanie, jesteście ludem wolnym! Dla Was z orłami iść na wyścigi, na wysokie hale i wierchy – to rzecz zwyczajna! Rozumiecie, co znaczy **człowiek wolny**. Cenimy w Was najbardziej ducha wolności. Przyjeżdżając w góry, aby zaczerpnąć zdrowego powietrza i wzmocnić siły, możemy się od Was wiele nauczyć. Przede wszystkim miłości do waszej Ojczyzny. My sobie czasem pośpiewamy sentymentalnie: „Góralu, czy ci nie żal?”. Tymczasem Wy to głęboko czujecie. Wielu z Was woli suche grule na własnym zagonie niż tłustą szpyrkę⁵ miejską, bo rozumie, co to znaczy **wolność**.

Jestem przekonany, Najmilsi, że wasze poczucie wolności wyrosło i stąd, że umiecie zabiegać o wolność synów Bożych, do której wyzwolił nas Chrystus, Syn Matki Dziewicy. Kościół daje nam wszystkim poczucie prawdziwej wolności. On nauczył Naród polski walczyć „za naszą i waszą wolność”. Z tym hasłem poszły z ziemi polskiej szeregi emigrantów. Poszły też szeregi Podhalan, aby daleko, w krainie amerykańskiej, zdobyć prawo do życia i jakże często walczyć tam za wolność.

Korzystam z miłej sposobności, że wśród naszych gości jest Ksiądz Profesor Seminarium w Orchard Lake [Zdzisław Peszkowski], z gromadką kleryków – Polaków, z tego seminarium. Jest tu również grupa rodaków ziemi podhalańskiej zza oceanu. Chcę Wam powiedzieć, Najmilsi, że radujemy się bardzo waszą obecnością. Pozdrawiamy Was, Drodzy Bracia zza oceanu, od najlepszej Matki Bożej Ludźmierskiej. Składamy na waszych czołach pocałunek braterski i macierzyński, abyście go zanieśli na wolną ziemię amerykańską, gdzie korzystacie z chleba i szacunku, z wolności i prawdy. Sądzę, że miło będzie wiedzieć naszym rodakom zza

oceanu, że o nich myślimy i uważamy ich za jeden z nami Naród. Zapraszamy ich do wspólnej modlitwy, zwłaszcza teraz, na progu Tysiąclecia Chrztu Polski, do którego się przygotowujemy. Pragniemy, Najmilsi, abyście razem z nami, pod wodzą Matki Najświętszej, Królowej Polski, weszli godnie w wiary nowe tysiąclecie.

Nie chcę przedłużać swego przemówienia, boć stoicie tu, Najmilsi, od wczesnego ranka, i cały czas bierzecie żywy udział w uroczystości. Pragnę Wam jeszcze przekazać, Drodzy Podhalańcy, braterskie pozdrowienie Prymasa Polski od prymasowskiego Gniezna i od warszawskiej Archikatedry Świętego Jana [Chrzcziciela] w Stolicy. Pragnę Wam przekazać radosne pozdrowienie od biskupów całej Polski, zarówno tu obecnych, jak tych, którzy pozostali przy pracy w swoich diecezjach. Przynoszę pozdrowienie od duchowieństwa katolickiego i ludu Bożego całej Ojczyzny.

Do tego pozdrowienia pragnę dołączyć pozdrowienie Ojca Świętego Pawła VI. Przejął on dziedzictwo Jana XXIII i zapowiedział, że będzie wykonywał wszystko, czego nie zdążył dokonać zmarły Papież. Będzie pracował nad tym, aby **Sobór Watykański II** został szczęśliwie zakończony, aby dokonało się wielkie **zjednoczenie** i nastąpiła jedna Owczarnia i jeden Pasterz; aby zapanował **pokój Boży**, oparty o poszanowanie praw osoby ludzkiej. Paweł VI powtórzył za Janem XXIII, że tylko wtedy zapanuje owocny i skuteczny pokój między narodami, **gdy będą uszanowane cztery podstawowe prawa człowieka**: prawo do prawdy, prawo do wolności, prawo do sprawiedliwości i prawo do miłości. Pozostawiam Wam pozdrowienie Głowy Chrześcijaństwa, jako pocałunek pokoju od Kościoła powszechnego.

My pojedziemy do swoich prac, ale Wy tutaj zostaniecie i będziecie nadal wydeptywać ścieżki do Panienci Ludźmierskiej, będziecie wołać do Niej i błagać Ją...

Proszę Was, jako Prymas Polski, **módlcie się** w tej świątyni za Sobór, za Ojca Świętego i dzieło pokoju. Weźcie żywy udział w „Soborowym czynie dobroci”, który jest wspomaganie Kościoła od „Polski zawsze wiernej”.

Módlcie się o wolność Kościoła w Ojczyźnie naszej, o wolność waszą, [o prawo] do prawdy, abyście mogli bez przeszkód uczyć swoje dzieci prawd wiary świętej.

Módlcie się o sprawiedliwość i szacunek w Polsce, abyśmy nareszcie poczuli, że nas miłują i rządzą nami sercem, a nie policją; abyśmy odczuli, że nie jesteśmy w Ojczyźnie naszej obywatelami gorszymi, drugiego rzędu, dlatego tylko, że wierzymy i miłujemy Boga. Niech zapanuje nareszcie prawdziwa równość wszystkich dzieci Bożych w obliczu Ojca naszego, który jest w niebie.

Zakończę moje przemówienie modlitwą, którą wyczytałem w „Tatrzańskim Orle”:

Święta Maryjo, Ludźmierska Panienko,
Pierwszej świątyni Podhala Mieszkanko,
Osiadłaś tutaj między góralami –
Królowo Podhala, módl się za nami! Amen.

Źródło tekstu: Zbiór – Maszynopis z wpisanym przez Księdza Prymasa tytułem kazania oraz adnotacją na pierwszej stronie: „Tekst autoryzowany. J[asna] G[óra], 25.8.[19]63 † S.W.”. Na ostatniej stronie dopisek Autora: „Piknie chyciliście z tyj mosynki co samo godo – te porzykadła waszego Prymasa”, a także powtórzone miejsce i data autoryzacji oraz sygnatura Księdza Prymasa.

¹ Por. Łk 15,3-6.

² Z *Credo*.

³ por. J 15,13.

⁴ Z antyfony maryjnej *Salve Regina*.

⁵ Dawniej – słonina.